

drugiej stroną, młodzież mniej ulega dysocjacyjnym wpływom osobistego materialnego interesu — słowem moralne czynniki i warunki niezbędne do tworzenia polityczno-społecznych programów młodzież posiada w większym, niż starzy stopniu i przytem w ostatnim stuleciu u nas różnica ta jest większą niż w innych społeczeństwach. Sądząc więc z moralnych cech młodzieży, ona może i normalnie powinna mieć polityczno-społeczne programy.

Chcieć znaczyć moc. Kto chce gwałtem wynaleść sobie receptę na ukojenie cierpień ludzkości, a choćby i własnego tylko narodu, ten receptę wynajdzie łatwo. Parę mniej lub więcej dokładnych spostrzeżeń osobistych, pierwsza lepsza doktryna przyjęta na wiarę od innych już tu wystarcza. Ile warta jest ta recepta, o ile zalecana terapija byłaby pożyteczną dla społeczeństwa, gdyby ją rzeczywiście można było zastosować — to już inna kwestya. Nauka doświadczalna, która wyparła z medycyny długie, skomplikowane i niewinne w rezultacie recepty, wysuwając na plan pierwszy radykalną chirurgiję, ta sama nauka i w dziedzinie stosunków społecznych nie liczy się z tak popularnymi dawniej środkami, jak np. „umoralnianie ludu“ przez religiję, istotniejsze znacznie przypisuje ona radykalnym społecznym reformom. To też starzy filistrzy bardzo się dziś boją nowych programów, marzonych przez młodzież i stale zarzucają im lekkomyślność. Nieraz trzeba tu przyznać rację starym. Bardziej radykalne środki wymagają głębszej znajomości środowiska na jakie mają oddziaływać, to prawda — czy jednak starzy tak bardzo nas wyprzedzają pod tym względem, pod względem znajomości praw, rządzących życiem społecznym, czy tak absolutnie zostawiają nas poza sobą, teraz w Polsce — to także kwestyja. Napozór stawać nawet nie należałoby takiego pytania, wszak my młodzi dopiero uczymy się tych praw socyjologicz-